



**Michał Trubas\***

## Koncepcje bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1989–1995

### Wprowadzenie

Koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku przyniósł całkowite przekształcenie powojennego ładu europejskiego. Proces ten znamionowała w szczególności zasadnicza zmiana polityki ZSRR, zakończenie zimnej wojny i osłabienie, następnie rozpad, więzi międzypaństwowych w radzieckiej strefie wpływów. Dla państw Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polski, oznaczało to konieczność znalezienia sposobu zapewnienia bezpieczeństwa w warunkach dużej dynamiki przemian i braku pewności co do ich ostatecznego rezultatu. Zarówno społeczność międzynarodowa, jak i zainteresowane państwa nie były przygotowane koncepcyjnie i organizacyjnie na sprostanie rodzącym się wyzwaniom. Brano pod uwagę liczne możliwości: od zmodernizowania formuły Układu Warszawskiego, poprzez zbudowanie nowego systemu bezpieczeństwa regionalnego lub udzielenie państwom regionu bliżej niesprecyzowanych gwarancji do stworzenia w regionie strefy neutralnej. Na tym tle, w warunkach znacznej niepewności co do ostatecznego kierunku i rezultatów zmian, powstawały koncepcje zapewnienia bezpieczeństwa narodowego Polski. Ich treść i charakter uzależnione były od artykułujących je środowisk; zmieniały się także w czasie. Celem jest więc prześledzenie przesłanek zaistnienia oraz próba oceny, korzystając z przewagi, jaką daje perspektywa historyczna, realności ich realizacji.

### Przemiany w Europie w latach 1985–1992

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku nastąpiły dynamiczne zmiany w Europie i świecie. Skokowy rozwój technologii pociągnął za sobą głębokie przemiany

---

\* Prof. nadzw. dr hab., Uniwersytet Szczeciński, Katedra Badań nad Konfliktami i Pokojem.

w gospodarce i polityce oraz świadomości mieszkańców znacznej części świata. Wynikało to przede wszystkim z asymetryczności rozwoju cywilizacyjnego, w którym wyraźną przewagę uzyskały Stany Zjednoczone i Europa Zachodnia. Był to jednocześnie sygnał, że współzawodniczący z nimi Związek Radziecki (i państwa związane z nim politycznie) wyczerpał wszelkie możliwości tkwiące w radzieckiej wersji socjalizmu<sup>1</sup>. Dostrzegali to zarówno mieszkańcy ZSRR, jak i pozostających w orbicie radzieckich wpływów państw Europy Środkowo-Wschodniej. Stąd utrata wiary w możliwości systemu, co jednak absolutnie nie oznaczało powszechnego sprzeciwu obywateli. Niemniej jednak społeczeństwa były gotowe do przyjęcia i zaakceptowania daleko idących zmian systemowych.

Przemiany polityczne w tej części świata były znacznie bardziej złożone. Ich charakter i zakres w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku wyznaczał oczywiście Związek Radziecki. Ówczesne kierownictwo tego państwa odznaczało się wyjątkowo spetryfikowanymi poglądami. Jego członkowie nie byli w stanie ani odnotować, ani koncepcyjnie sprostac nowym wyzwaniom, których źródeł należało doszukiwać się w cywilizacyjnej przewadze Zachodu. Miał on możliwość przysporzenia Związkowi Radzieckiemu problemów, jak się wkrótce okazało, niemożliwych do rozwiązania. Świadczyły o tym spektakularne porażki: przegranie wyścigu zbrojeń na jego kolejnym, wyższym stopniu, któremu Związek Radziecki nie był w stanie sprostać technologicznie i ekonomicznie oraz uwikłanie go w niemożliwą do wygrania wojnę w Afganistanie. Wymusiły one nowy kurs polityki radzieckiej. Jego wyrazem była zmiana stosunku do ustaleń Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) oraz rezygnacja z prób dalszego rozszerzania i umacniania swojej strefy wpływów. Właśnie dlatego Układ Warszawski (tj. faktycznie kierownictwo Związku Radzieckiego) już na początku 1983 r. zaproponował NATO podpisanie paktu o nieagresji<sup>2</sup>. Należy przy tym zwrócić uwagę, że była to pierwsza inicjatywa zmierzająca do poprawienia bezpieczeństwa nie tylko wielkich mocarstw, lecz także ich europejskich sojuszników, bowiem wcześniejsze układy ograniczające poziom jądrowych zbrojeń strategicznych czyniły bezpieczniejszymi wyłącznie terytoria Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych.

Nic jednak nie wskazywało na zmiany („rozluźnienie gorsetu”) w stosunkach wewnątrz wspólnoty socjalistycznej. Jeszcze 25 czerwca 1985 r. w artykule redakcyjnym dziennika „Prawda”, piórem jego naczelnego redaktora Olega Rachmana (sygnowanym G. Władimirow), została przedstawiona radziecka wykładnia stosunków wewnątrz bloku wschodniego<sup>3</sup>:

1. Obowiązkiem krajów wspólnoty jest „wprowadzanie w życie i obrona podstawowych zasad socjalistycznej polityki gospodarczej”, która „potwierdziła swą przewagę nad kapitalistyczną”.
2. Partie komunistyczne i robotnicze winny rozwijać i umacniać doktrynę marksistowsko-leninowską, jednak wyłącznie w ramach uniwersalnych praw budownictwa socjalizmu.

<sup>1</sup> Określenie użyte przez J. Davisa, *Historia ludzkości od epoki kamienia do naszych czasów*, Warszawa 2005, s. 466.

<sup>2</sup> Choć w radzieckiej propagandzie ten i inne fakty przedstawiane były jako przejaw pokojowych dążeń państwa i całej wspólnoty socjalistycznej (XXVI Sjezd KPSS. *Materiały i dokumenty*, Moskwa 1986, s. 24), było jasne, że jest to początek defensywy w radzieckiej polityce.

<sup>3</sup> Był to skondensowany, jak się wydaje: jeden z ostatnich, wykład tzw. doktryny Breżniewa. W Polsce artykuł nie został opublikowany, nie sygnalizowano też w ogóle jego istnienia.

3. Wszelkie próby tworzenia narodowych modeli socjalizmu są w istocie działaniem wrogim, godzącym w zwartość systemu.
4. Blok państw socjalistycznych, pod przywództwem ZSRR, jest jednolity i prezentuje na zewnątrz, w polityce światowej, wspólne poglądy.

Artykuł ukazał się w okresie, gdy generalnym sekretarzem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego już był Michaił Gorbaczow. Proklamowana przez niego i w miarę konsekwentnie wprowadzana w życie polityka otwartości i głębokiej przebudowy zakładała między innymi zmianę zasad funkcjonowania wspólnoty socjalistycznej – oparcie jej na większej niezależności i autonomii poszczególnych krajów w tworzeniu i realizacji koncepcji rozwoju państwa i narodu. A to oznaczało odejście od doktryny Breżniewa i stało się impulsem do dekompozycji europejskiego bloku państw socjalistycznych<sup>4</sup>.

Proces ten znamionowało wiele wydarzeń diametralnie zmieniających międzynarodowe otoczenie Polski. Na pierwszym miejscu należy wymienić błyskawiczny i właściwie przez nikogo nieprzewidywany proces zjednoczenia Niemiec. W lipcu 1989 r. premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Hans Modrow wystąpił z koncepcją „wspólnoty traktatowej” (w istocie konfederacji obu państw niemieckich), a rok później (3.10.1990 r.) mocarstwa sygnujące układ poczdamski rzekły się odpowiedzialności za Niemcy, co umożliwiło wprowadzenie w życie niemieckiego układu zjednoczeniowego. Przeciwnieństwem procesów zachodzących w Niemczech była postępująca dezintegracja Związku Radzieckiego. Był to, zapewne niezamierzony, skutek pierestrojki, a dokładniej braku zauważalnych jej efektów, zwłaszcza w obszarze gospodarki. Jednocześnie polityka większej otwartości w sferach społecznych spowodowała, że istniejące we wszystkich republikach związkowych i niektórych autonomicznych tendencje niepodległościowe lub separatystyczne zostały wyartykułowane i przedstawione ludności. Właśnie dlatego przeprowadzone z inicjatywy władz centralnych referendum (17 marca 1991 r.) na temat utrzymania istnienia ZSRR w nowej formule – federacji równoprawnych i suwerennych republik, zostało wprawdzie wygrane, lecz jednocześnie zbojkotowane aż w sześciu republikach związkowych. Jednak głównym katalizatorem rozpadu państwa był wymierzony w nowy układ związkowy, antyreformatorski pucz kierowany przez wiceprezydenta Związku Radzieckiego Giennadija Janajewa (18–21.08.1991). Już w trakcie jego trwania niepodległość ogłosiły Estonia i Łotwa, a wkrótce uczyniły to także inne republiki. 7 grudnia 1991 r. prezydenci Białorusi, Rosji i Ukrainy podpisali umowę o utworzeniu Wspólnoty Niepodległych Państw, będącą końcem istnienia Związku Radzieckiego.

Widocznym symptomem rozpadu bloku radzieckiego było rozwiązanie polityczno-militarnych struktur Układu Warszawskiego. Choć już od 1986 r. rozpatrywana była możliwość zmiany zasad funkcjonowania paktu i poszerzenia zakresu suwerenności jego sygnatariuszy, pozostawał on narzędziem realizacji imperialnych interesów ZSRR. Zmieniała się jednak świadomość w satelickich państwach wspólnoty – dojrzało przekonanie, wydaje się – przede wszystkim w Polsce, że istnienie sojuszu w dotychczasowej formule jest anachronizmem. „Jesień narodów” 1989 r. zdynamizowała

<sup>4</sup> Przemówienie M. Gorbaczowa na sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG), za: A. Kemp-Welch, *Polska pod rządami komunistów 1944–1989*, Kraków 2008, s. 414. Za oficjalną datę odejścia od doktryny Breżniewa przyjmuje się wystąpienie M. Gorbaczowa na forum Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w dniu 7 grudnia 1988 r. Jednocześnie radziecki przywódca ogłosił jednostronną redukcję radzieckich Sił Zbrojnych.

rozpad bliskiego otoczenia (strefy zewnętrznej) imperium radzieckiego. Trudno określić, na ile świadome nieuchronności zmian były władze ZSRR i jak widziały przyszłość wspólnoty socjalistycznej. Wydaje się, że opcją minimalną było zachowanie formalnych więzi sojuszniczych, by docelowo osiągnąć model bliski stosunkom ZSRR z Finlandią. Tego typu rozwiązanie akceptował Zachód, obawiający się zwycięstwa w Związku Radzieckim sił zachowawczych i powrotu zimnej wojny. W każdym razie zarówno Związek Radziecki, jak i państwa zachodnie uważały za celowe i niezbędne utrzymanie paktu warszawskiego w mniej lub bardziej zreformowanym kształcie<sup>5</sup>. Koncepcje te wyraźnie kłóciły się z zamierzeniami demokratycznych rządów państw Europy Środkowo-Wschodniej. Ich strategicznym zamiarem było uzyskanie pełnej suwerenności politycznej i gospodarczej, a to oznaczało rozwiązanie (zakładano, że za zgodą ZSRR) Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej oraz wyprowadzenie Armii Radzieckiej ze wszystkich państw regionu.

Katalizatorem przyspieszenia likwidacji instytucjonalnych więzi z ZSRR stały się krwawe zajścia w Wilnie (3 stycznia 1991 r.). Były one bezpośrednim impulsem do wystąpienia przez Czechosłowację z inicjatywą trójstronnego, polsko-czechosłowacko-węgierskiego porozumienia w sprawie wycofania swojego personelu ze wspólnotowych struktur wojskowych i politycznych oraz wymówienia postanowień układu warszawskiego z dnia 15 maja 1955 r. Wysunięta w lutym 1991 r. przez M. Gorbaczowa propozycja utrzymania współpracy wojskowej państw-sygnatariuszy na podstawie umów dwustronnych została odrzucona i kilka dni później, na konferencji Doradczego Komitetu Politycznego Układu Warszawskiego podpisany został *Protokół o uchyleniu porozumień wojskowych zawartych w ramach Układu Warszawskiego oraz rozwiązaniu jego organów i struktur wojskowych*. Pakt militarny zredukowany został do całkowicie fasadowego komitetu doradczego oraz dość amorficznej i niestałej Wojskowej Grupy Konsultacyjnej. 1 lipca 1992 r. na posiedzeniu Doradczego Komitetu Politycznego w Pradze podpisany został krótki, czteropunktowy protokół rozwiązania sojuszu.

W ten sposób Europa Środkowa utraciła swoje poprzednie znaczenie dla Kremla, a ZSRR – dla państw regionu. Jednak w rachubach stron, także NATO, musiały być uwzględnione, choć z różnych względów, wszystkie uwarunkowania. Należy jednak wziąć pod uwagę nastroje w państwach zachodnich wywołane zakończeniem zimnej wojny. Uczuciu ulgi towarzyszyło złudne przekonanie o braku istotnych zagrożeń dla Europy Zachodniej, a stąd – wątpliwości co do aktualnej roli dotychczasowych struktur obronnych. Politycy i wojskowi nie bardzo wiedzieli, jak wypełnić powstałą próżnię ideologiczno-polityczną nowymi treściami<sup>6</sup>.

## Koncepcje budowy bezpieczeństwa europejskiego

Szybkie przemiany polityczno-społeczne w Europie Środkowo-Wschodniej skutkowały załamaniem się dotychczas funkcjonującego systemu bezpieczeństwa światowego i europejskiego, opartego na porządku bipolarnym. Wywołało to konieczność

<sup>5</sup> J. Strzelczyk, *Ucieczka ze Wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989–1993*, Warszawa 2002, s. 110.

<sup>6</sup> R. Kupiecki, *Od Londynu do Waszyngtonu. NATO w latach osiemdziesiątych*, Warszawa 1989, s. 5.

reinterpretacji zimnowojennego pojmowania bezpieczeństwa zbiorowego, a tym samym stworzenie systemu innego, stabilnego i skutecznego. Analiza deklaracji i działań głównych podmiotów stosunków międzynarodowych pozwala wyodrębnić podstawowe koncepcje tworzenia nowej architektury bezpieczeństwa europejskiego.

Najłatwiej jest zdefiniować poglądy, dążenia i zamiary radzieckie. W latach 1989–1990, schyłkowym okresie istnienia Układu Warszawskiego, Związek Radziecki przyjął koncepcję przyznania państwom satelickim pełnej suwerenności w polityce wewnętrznej i – z pewnymi zastrzeżeniami – zagranicznej, przy zachowaniu zmodyfikowanych struktur sojuszu oraz utrzymaniu strategicznego partnerstwa, np. w formie obligatoryjnych konsultacji politycznych przed podjęciem decyzji związanych z bezpieczeństwem międzynarodowym<sup>7</sup>. Wobec oczywistej niemożności utrzymania Układu, nawet w zdemokratyzowanej formie, M. Gorbaczow wystąpił z sygnalizowaną już koncepcją zachowania dotychczasowych związków w oparciu o dwustronne układy o bezpieczeństwie i wzajemnej obronie suwerennych i równoprawnych podmiotów prawa międzynarodowego. Jej ostateczny kształt zwerbalizowany został w tzw. doktrynie Falina-Kwiecińskiego (od nazwisk znanych radzieckich politologów i dyplomatów). Proponowane porozumienia miały zawierać zobowiązania sygnatariuszy do nieuczestniczenia w sojuszach i organizacjach uznanych za wrogie przez drugą stronę, niezawierania porozumień sprzecznych z duchem i literą traktatu oraz zakaz udostępniania swoich baz i miejsc stacjonowania oraz infrastruktury militarnej obcym siłom zbrojnym<sup>8</sup>. Jest oczywiste, że funkcjonujący według takich zasad system bezpieczeństwa ograniczałby suwerenność jego słabszych uczestników i dawał Związkowi Radzieckiemu (Rosji) prawo wglądu w ich politykę bezpieczeństwa i w istocie był specyficzną formą tworzenia strefy bezpieczeństwa metodami nawet ostrzejszymi niż tzw. finlandyzacja. Dodatkowo mocarstwa zachodnie i instytucje międzynarodowe jeszcze w końcu 1990 r. uznawały za celowe, a nawet konieczne utrzymanie systemu jałtańskiego i będącej jego nieodłączną częścią radzieckiej strefy wpływów<sup>9</sup>.

Inną poważnie rozważaną opcją było wyprowadzenie z Europy Środkowo-Wschodniej wszelkich instytucji bezpieczeństwa międzynarodowego. Na przełomie 1989 i 1990 r. wpływowa grupa brytyjskich politologów zaproponowała pozostawienie krajów Europy Środkowo-Wschodniej samym sobie, stanowią one bowiem siedlisko nacjonalizmu, który nie ujawniał się jedynie dlatego, że strefa ta znajdowała się pod kuratelą wielonarodowego, internacjonalistycznego Związku Radzieckiego<sup>10</sup>. Istotą koncepcji było utworzenie strefy buforowej oddzielającej potencjały NATO i ZSRR. W zamyśle autorów istnienie bufora o głębokości 500–800 km uspokoiłoby Związek Radziecki, tradycyjnie wrażliwy w kwestiach bezpieczeństwa, a jednocześnie – biorąc pod uwagę ustalenia traktatu w sprawie ograniczenia broni konwencjonalnych w Europie (CFE) – stwarzałoby dla NATO komfortową sytuację strategiczną.

<sup>7</sup> J. M. Nowak, *Od hegemonii do agonii. Upadek Układu Warszawskiego – polska perspektywa*, Warszawa 2011, s. 195.

<sup>8</sup> R. Kuźniar, *Polityka bezpieczeństwa w polskiej polityce zagranicznej*, [w:] *Polityka bezpieczeństwa 1989–2000*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2009, s. 76; K. Skubiszewski, *Polityka zagraniczna i odzyskanie niepodległości. Przemówienia, oświadczenia, wywiady 1989–1993*, Warszawa 1997, s. 279.

<sup>9</sup> B. Jagiełło, *Członkostwo w NATO a ewolucja systemu bezpieczeństwa*, [w:] *Transformacja systemowa w Polsce*, Warszawa 2010, s. 677.

<sup>10</sup> R. Kupiecki, *op. cit.*, s. 5; R. Kuźniar, *Polityka...*, s. 74.

Przyjęcie tej koncepcji mogło skutkować w dwojaki sposób. Przede wszystkim tworzyło w Europie Środkowo-Wschodniej miejsce dla nowego subregionalnego systemu bezpieczeństwa, którego jądrem mogłyby się stać: Polska, Czechosłowacja (Czecho-Słowacja, Czechy i Słowacja) oraz Węgry<sup>11</sup>. Po wtóre, utworzeniem pasa neutralnych<sup>12</sup>, całkowicie suwerennych państw demokratycznych, oddzielających NATO od ZSRR, co było uszczegółowieniem koncepcji bufora, w tym przypadku rozumianego jako „szara strefa”, tj. obszar nieposiadający żadnych międzynarodowych gwarancji bezpieczeństwa, poza wynikającymi z Karty Narodów Zjednoczonych. Rozpatrywano także, i była to trzecia możliwość, utworzenie konfederacji państw pozostających w partnerskich stosunkach z Zachodem i ZSRR. Jej spoiwem (ekonomiczną podstawą funkcjonowania) miałaby być organizacja gospodarcza powstała z przekształcenia na kształt EWG dotychczasowego RWPG<sup>13</sup>.

Każda z tych koncepcji sprowadzała się, nieco generalizując, do zastąpienia dotychczasowego systemu bezpieczeństwa europejskiego układem trzech podmiotów, swego rodzaju europejskiego tryptyku bezpieczeństwa: Europy Zachodniej, Europy Środkowo-Wschodniej, ZSRR (WNP). Prawnomiędzynarodową podstawą ich wzajemnych stosunków miał być Akt Końcowy KBWE.

Doskonałą oceną zachodnich koncepcji bezpieczeństwa europejskiego jest konstatacja ówczesnego ambasadora RP w Belgii, reprezentującego nasz kraj także w NATO: „Europa Środkowa chciała pozbyć się wojsk sowieckich, Układu Warszawskiego i wszelkich tego rodzaju ograniczeń suwerenności. [...] Zachodowi chodziło na początku lat dziewięćdziesiątych przede wszystkim o to, aby z Europą Środkową nie było kłopotów, żeby proces zjednoczenia Niemiec był ściśle kontrolowany i żeby Rosja nie czuła się sfrustrowana po utracie imperium”<sup>14</sup>.

Wspomniane wyżej złudne przekonanie o bezpieczeństwie Europy Zachodniej zostało szybko zrewidowane. Źródłem istotnych zagrożeń okazały się ujawniające się sprzeczności w Europie Środkowo-Wschodniej. Region nie mógł więc być pozostawiony sam sobie. Stąd koncepcja objęcia go swoistą polityczno-wojskową kuratelą.

W grudniu 1991 r. zapadła decyzja o utworzeniu Rady Współpracy Północnoatlantyckiej (NACC) obejmującej państwa członkowskie NATO, byłych sygnatariuszy Układu Warszawskiego i nowe państwa powstałe na obszarze byłego ZSRR. W zamysłu twórców rada była strukturą konsultacyjną oraz sposobem instytucjonalizacji wzajemnych kontaktów, dającą możliwość monitorowania i wpływania na procesy zachodzące w Europie Środkowo-Wschodniej.

Formą pozwalającą na pełniejszy wgląd w kwestie wojskowe państw regionu była, wysunięta w październiku 1993 r. na sesji ministrów obrony państw NATO w Treve-muende, propozycja współpracy potencjałów wojskowych zatytułowana Partnerstwo dla Pokoju (inicjatywa została zatwierdzona na brukselskim szczycie NATO w styczniu 1944 r.). Jednocześnie ministrowie obrony odmówili udzielenia gwarancji bezpieczeństwa państwom Europy Środkowo-Wschodniej oraz wykluczyli rozszerzenie NATO na

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 76.

<sup>12</sup> Wydaje się, że lepszym określeniem byłoby „niezaangażowanych”, w rozumieniu idei ruchu państw niezaangażowanych.

<sup>13</sup> R. Kuźniar, *Polityka...*, s. 76.

<sup>14</sup> A. Krzczunowicz, *Krok po kroku. Polska droga do NATO*, Kraków 1999, s. 53.

wschód. Zadeklarowali jedynie, że sojusz nie pozostanie obojętny w przypadku agresji w tym regionie, nie precyzując jednak formy reakcji. Przyjęta formuła „16+1” (partnerem sojuszu jest każde państwo oddzielnie) skutkowałą atomizacją regionu i właściwie wykluczała istnienie wszelkich wojskowych struktur regionalnych.

Narastające zagrożenia płynące z regionu oraz postępująca dezintegracja Rosji umożliwiły przyjęcie koncepcji rozszerzenia NATO. 7 lipca 1994 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton, występując przed polskim Zgromadzeniem Narodowym, oświadczył, że „wprowadzenie nowych członków do NATO nie jest już kwestią czy, ale kiedy i jak”<sup>15</sup>. W ślad za tym oświadczeniem Rada Północnoatlantycka 28 września 1995 r. określiła zasady i kryteria przyjęcia do układu waszyngtońskiego państw uczestniczących w pracach Rady Współpracy Północnoatlantyckiej i programie Partnerstwa dla Pokoju<sup>16</sup>.

## Koncepcje bezpieczeństwa Polski

W przedstawionej wyżej skomplikowanej i dość amorficznej sytuacji międzynarodowej szczególnie złożona była sytuacja Polski. Rok 1989 to w naszym kraju okres „obaw i oczekiwań”, a we wszystkich dziedzinach, w tym w obszarze bezpieczeństwa, możliwe były wszelkie opcje<sup>17</sup>. Możliwość ich urzeczywistnienia zależała od aktualnego ciężaru gatunkowego czynników określających międzynarodową i wewnętrzną sytuację naszego kraju.

Podstawową kwestią była kondycja Związku Radzieckiego i zakres jego przyzwolenia na zmiany. W przypadku utrzymania spójności imperium, likwidacja radzieckiej strefy wpływów, choć na przełomie dziesięcioleci chyba już nieunikniona, byłaby znacznie trudniejsza i bardziej długotrwała. Dotyczyło to w każdym przypadku także Polski, na której obszarze stacjonował pięćdziesięciotysięczny kontyngent wojsk radzieckich. Tak więc, bez sprzyjającego nam stanowiska ZSRR – niezależnie od tego, w jakim stopniu było ono wymuszone sytuacją wewnętrzną, regionalną i globalną – bez zgody na wycofanie wojsk, całkowicie niezależne wyznaczanie celów i kształtowanie polityki zagranicznej byłoby raczej niemożliwe. Należy jednak zwrócić uwagę, że szybki rozpad ZSRR z punktu widzenia bezpieczeństwa narodowego Polski, w ówczesnych realiach, wcale nie był jednoznacznie korzystny. Niejasny był bowiem stosunek do Polski niezależnych państw, powstających na proradzieckiej przestrzeni. Istniała uzasadniona obawa, że zaczną one budować swą tożsamość na gruncie nacjonalizmu, wykorzystując resentymenty także (a nawet przede wszystkim) w stosunku do Polski. Dwa z nich, Białoruś i Ukraina, dysponowały potencjałem ekonomicznym, militarnym i demograficznym przewyższającym możliwości Polski.

Kolejnym czynnikiem określającym międzynarodowe otoczenie bezpieczeństwa Polski były jednoczące się Niemcy. Stanowisko Bonn odnośnie do kształtu terytorialnego zjednoczonego państwa początkowo było mocno niejednoznaczne<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Cyt za: I. Pawlikowska, *Koncepcje bezpieczeństwa państw Europy Środkowej po 1989 roku*, Toruń 2006, s. 157.

<sup>16</sup> *Studium o rozszerzeniu NATO*, „Studia i Materiały Biura Prasy i Informacji MON” 1995, nr 3.

<sup>17</sup> B. Jagiełło, *op. cit.*, s. 675; K. Łastowski, *Polska racja stanu (Problemy początku 1990 roku)*, Warszawa 1990, s. 5.

<sup>18</sup> J.M. Nowak, *op. cit.*, s. 181.

Powszechnie znany był także zapis w ustawie zasadniczej Republiki Federalnej o terytorialnej ciągłości państwa w granicach z 1937 r.<sup>19</sup> Zjednoczone Niemcy, realizując cele polityki wewnętrznej, mogły także wystąpić z pretensjami odziedziczonymi po NRD (np. władztwa nad torem wodnym do portu w Świnoujściu). W każdym przypadku problem przybierał charakter zagrożenia egzystencjalnego, dotyczył bowiem integralności terytorialnej Polski i możliwości jej funkcjonowania jako samodzielnego podmiotu stosunków międzynarodowych. Dodatkowo jeszcze wiosną 1990 r. nie było wiadomo, czy zjednoczone Niemcy pozostaną w sojuszu Północnoatlantyckim, czy też staną się samodzielnym elementem nowego ładu europejskiego. Sytuację częściowo wyjaśniała wspólna rezolucja Bundestagu i Izby Ludowej NRD z 21 czerwca 1990 r. w sprawie uznania istniejącego *status quo* w Europie, a także decyzje szczytu KBWE w Paryżu (17 lipca 1990 r.) w sprawie istniejących granic państwowych. Ostatecznie problem został zamknięty podpisaniem polsko-niemieckich traktatów o potwierdzeniu istniejącej granicy oraz dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy<sup>20</sup>. W ocenie sytuacji uwzględnić należy także zasadniczą zmianę bezpośredniego otoczenia międzynarodowego kraju. Trzej sąsiedzi (przewidywalni, bowiem realizujący nie suwerenną, lecz wspólną politykę) zastąpieni zostali siedmioma krajami o niekoniecznie zbieżnych interesach.

Poziom bezpieczeństwa określały także zjawiska zachodzące wewnątrz kraju. Lata 1989–1992 przyniosły szereg zagrożeń i wyzwań w tym obszarze. Wynikały one zarówno z zaszłości, jak i przyjętego skrajnie neoliberalnego sposobu przejścia od pogrążonej w kryzysie gospodarki socjalistycznej do gospodarki kapitalistycznej (określanej eleganckim eufemizmem: gospodarka rynkowa). Ujawniające się zjawiska dotyczyły w równym stopniu ekonomiki w skali mikro i makro, jak i świadomości społecznej. W szczególności na bezpieczeństwo rzutowały: gwałtowny wzrost bezrobocia i związane z nim lawinowe narastanie zjawisk patologicznych, niewydolność administracji państwowej, korupcja i nepotyzm, a także dezorganizacja aparatu bezpieczeństwa publicznego i sprawiedliwości<sup>21</sup>. Po latach Prezydent RP oceniał: „Zmiany w Polsce oraz wokół niej wymusiły zasadniczą weryfikację podejścia do spraw fundamentalnych, spośród których szczególnie miejsce zajmuje bezpieczeństwo narodowe [...]. Warto zatem pamiętać o dokonującej się w owym czasie wielkiej transformacji i towarzyszących jej napięciach, euforii, ale i niepewności. Przyszłość nie była wtedy tak pewna, jak mogłoby się dzisiaj wydawać”<sup>22</sup>. Sytuacja była więc dynamiczna, zapowiadająca daleko idące zmiany, lecz niepewna i obciążona dużym ryzykiem, wymuszała wielką ostrożność poczynań i nieujawnianie żadnych bardziej dalekosiężnych zamiarów<sup>23</sup>.

Ze wszystkich zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań bezpieczeństwa szczególnie groźne było potencjalne osamotnienie kraju w wyniku diametralnej zmiany

<sup>19</sup> *Grundgesetz fuer die Bundesrepublik Deutschland vom 23. Mai 1949*, Art. 11.

<sup>20</sup> *Die Deutsch-polnische Vertreage von 14.11.1990 und 17.06.1991*, Bonn 1991, s. 13, 21.

<sup>21</sup> Z. Nowakowski, *Bezpieczeństwo państwa w koncepcjach programowych partii parlamentarnych w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2009, s. 15.

<sup>22</sup> Wystąpienie Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego na konferencji z okazji dwudziestolecia BBN w dn. 31 stycznia 2011 r., [w:] *Bezpieczeństwo narodowe Rzeczypospolitej Polskiej na przełomie wieków. Doświadczenia Biura Bezpieczeństwa Narodowego, strategiczne wyzwania*, Warszawa 2011, s. 10.

<sup>23</sup> R. Kuźniar, *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008, s. 86.



układu sił międzynarodowych<sup>24</sup>. Dlatego narzucającym się rozwiązaniem było przesunięcie w czasie całkowitej likwidacji Układu Warszawskiego i wyprowadzenia z Polski jednostek Armii Radzieckiej. Przesłanką do uwzględnienia takiej możliwości była obawa przed jednocyżącymi się Niemcami i chęć dotrwania w jakimkolwiek sojuszu do czasu zbudowania nowego ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa. Ten sposób rozumowania prezentowała postpezetpeerowska lewica, a także kręgi o zabarwieniu prawicowo-narodowym. Ich przedstawiciel Leszek Moczulski uznawał, że „[...] niebezpieczne dla polskiej racji stanu są żądania natychmiastowego wycofania kontyngentu wojsk radzieckich z Polski w momencie, kiedy następują zmiany w sytuacji niemieckiej. Osłabiona ekonomicznie Polska nie może racjonalnie bronić swoich interesów narodowych bez żadnego wsparcia sojuszników. [...] Stawianie Polski w sytuacji »sam na sam« ze zjednoczonymi Niemcami byłoby bardziej niebezpieczne dla obrony polskich interesów narodowych”<sup>25</sup>. Jak powiedziano wyżej, idea stała się bezprzedmiotowa już w listopadzie 1990 r. W literaturze można spotkać także stwierdzenia, że autorami tej koncepcji i jej konsekwentnymi realizatorami był premier Tadeusz Mazowiecki i minister spraw zagranicznych w jego rządzie (12.09.1989–14.12.1990) Krzysztof Skubiszewski. To właśnie tej ekipie, z nie do końca jasnych powodów, zarzucana jest chęć finlandyzacji Polski<sup>26</sup>.

Większe było prawdopodobieństwo urzeczywistnienia idei oparcia bezpieczeństwa Polski o nowe regionalne ugrupowanie państw, które odrzuciły radziecką hegemonię. Już w 1989 r. dyplomaci Polski, Czechosłowacji i Węgier prowadzili rozmowy na temat współpracy w zakresie bezpieczeństwa poza strukturami Układu Warszawskiego i oparcia go na sieci współdziałania subregionalnego w pasie Bałtyk–Morze Czarne, włącznie z komponentem wojskowym i rdzeniem w postaci Grupy Wyszehradzkiej<sup>27</sup>. Projekt ten był bardzo popierany przez Zachód (wspomniany już europejski tryptyk bezpieczeństwa). Wariantem koncepcji, a może inspiracją do dalszych prac, była wysunięta przez Zbigniewa Brzezińskiego propozycja utworzenia przeciwwagi dla Niemiec w postaci konfederacji Czechosłowacji i Polski, bez wszelkiej dyskusji odrzucona przez Czechosłowację. W Polsce nagłaśniano był kolejny projekt Konfederacji Polski Niepodległej (Leszek Moczulski), w latach 1991–1992 ważnego członka koalicji rządowej, pomysł Międzymorza. W zamysle autorów miał on stanowić system współpracy politycznej i prawno-państwowej oraz bezpieczeństwa zbiorowego obejmującego niezależne państwa: Polskę, Czechosłowację, Ukrainę, Białoruś oraz państwa bałtyckie i bałkańskie. Oczywistą słabością tej koncepcji i jej licznych odmian była wewnętrzna niespójność. Tak zarysowana Europa Środkowo-Wschodnia nie była bowiem wyodrębnionym obszarem geostrategicznym. Interesy polityczne państw tego obszaru były zróżnicowane i jak się wkrótce okazało, w licznych przypadkach antagonistyczne. Mierny był też potencjał obronny każdego z państw, co oznaczało niską skuteczność odstraszenia. Wszystkie wskazane wyżej względy zdecydowały, że już na

<sup>24</sup> A. Bromke, *Szansy polskiego eksperymentu*, „Odrodzenie” 1989, nr 3, s. 1.

<sup>25</sup> L. Moczulski, *Rewolucja bez rewolucji*, „Droga”, 1989, nr 7, s. 9.

<sup>26</sup> J. Strzelczyk, *op. cit.*, s. 110 i nast. J.M. Nowak (*op. cit.*, s. 177, 186) przywołuje identyczne opinie zawarte w artykułach publikowanych przez P. Lisieckiego i A. Dudka w dzienniku „Rzeczpospolita” z okazji dwudziestej rocznicy powołania gabinetu T. Mazowieckiego. W tym i kolejnych przypadkach skład gabinetów i czas ich funkcjonowania podano na podstawie: *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2004, s. 540 i nast.

<sup>27</sup> Z. Nowakowski, *op. cit.*, s. 260; J.M. Nowak, *op. cit.*, s. 214–215; R. Kuźniar, *Polityka...*, s. 76.

spotkaniu powołującym Trójkąt Wyszehradzki (15.02.1991 r.), na wyraźne żądanie prezydentów Vaclava Havla i Józsefa Antalla zdecydowano, że kwestie bezpieczeństwa nie zostaną zinstytucjonalizowane, a każde państwo będzie samodzielnie rozmawiać z instytucjami europejskimi i euroatlantyckimi<sup>28</sup>.

Swojego rodzaju modyfikacją planów budowy bezpieczeństwa Polski w oparciu o nową strukturę subregionalną była, wysunięta przez prezydenta Lecha Wałęsę na przełomie marca i kwietnia 1992 r., koncepcja nazwana „NATO-bis”. W zamysle autora miałyby to być porozumienie polityczno-wojskowe byłych państw-członków Układu Warszawskiego poszerzone o Białoruś, Ukrainę i poradzieckie państwa bałtyckie, funkcjonujące pod patronatem NATO<sup>29</sup>. Ten *quasi*-system bezpieczeństwa zbiorowego obarczony był wszystkimi zasadniczymi wadami pomysłu Brzezińskiego, a w dodatku żadna ze stron takim rozwiązaniem nie była zainteresowana.

Faktyczne polityczno-strategiczne osamotnienie Polski (wywołane tak czynnikami obiektywnymi, jak i subiektywnymi) w sposób naturalny zwracało uwagę na rozwiązanie systemowe: budowę ogólrnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa ze znaczącym udziałem naszego kraju. Wydaje się, że z tą koncepcją wiązano duże nadzieje nie tylko w Polsce; rozważano ją uważnie w państwach zachodnich (z wyboru) oraz w Europie Środkowo-Wschodniej (z konieczności). Istotą koncepcji było stworzenie jednolitego europejskiego systemu bezpieczeństwa w oparciu o rozwinięte postanowienia Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) podpisanego 1 sierpnia 1975 r. Stworzony tym dokumentem system pokojowego współistnienia opierał się na dziesięciu zasadach, w tym przede wszystkim suwerennej równości państw, nienaruszalności granic, pokojowym załatwianiu sporów oraz równouprawnieniu narodów i ich prawie do samostanowienia. Zasady te zostały sprecyzowane i ugruntowane podczas kolejnych Spotkań Przeglądowych KBWE, zwłaszcza madryckiego (1983 r.), sztokholmskiego (1986 r.) i wiedeńskiego (1990 r.). Przyjęte dokumenty tworzyły zestaw środków budowy zaufania i bezpieczeństwa politycznego i wojskowego, znacznie wzmocniony decyzjami spotkania paryskiego (19–21 listopada 1990 r.) *Traktatem o siłach konwencjonalnych w Europie* (CFE-1), deklaracją uczestników o zaprzestaniu wrogiego traktowania innych państw oraz podpisaniem Paryskiej Karty Nowej Europy – zestawu zasad funkcjonowania pozimnowojennej Europy. Zdaniem wielu polityków była to wystarczająca podstawa, na której można było budować bezpieczeństwo regionalne. W tym duchu wypowiedali się zarówno przedstawiciele państw zachodnich, dla których system KBWE był instrumentem powstrzymywania państw Europy Środkowo-Wschodniej przed ewentualnym zgłaszaniem żądań włączenia w zachodnie struktury, jak i przedstawiciele naszego obszaru<sup>30</sup>.

Zaprezentowana koncepcja miała oczywiste zalety: zapewniała większą (pełniejszą) suwerenność względem wschodniego sąsiada, chroniła wybraną orientację polskiej polityki zagranicznej oraz stawiała Polskę na jednej płaszczyźnie z innymi państwami, w tym wszystkimi mocarstwami europejskimi. Jej zasadniczym niedostatkiem była niedookreśloność modelu, którego skuteczność w znacznej mierze zależała

<sup>28</sup> J. Strzelczyk, *op. cit.*, s. 185.

<sup>29</sup> I. Pawlikowska, *op. cit.*, s. 55.

<sup>30</sup> W 1991 r. V. Havel uważał, że najlepszym rozwiązaniem problemu bezpieczeństwa jest utworzenie paneuropejskiej struktury bezpieczeństwa na bazie KBWE, *ibidem*, s. 103, 108.

od dobrej woli ewentualnych uczestników. Przy tym KBWE nie posiadała wówczas zinstytucjonalizowanej struktury; brakowało więc najistotniejszego elementu: możliwości wymuszania przestrzegania zasad. Jednak wszystko wskazuje na to, że była poważnie brana pod uwagę przez polską klasę polityczną. W wygłoszonym 18 stycznia 1990 r. *exposé* premier T. Mazowiecki zaproponował nadanie KBWE nowej formuły i uczynienie z niej forum stałego dialogu politycznego, zaś minister K. Skubiszewski w wystąpieniu sejmowym 26 kwietnia tego samego roku stwierdził: „[...] ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa zastąpi z czasem system sojuszy w Europie. Właśnie w systemie ogólnoeuropejskim szukać będziemy zewnętrznego bezpieczeństwa naszego państwa”<sup>31</sup>. W zaprezentowanym stanowisku rządu podkreślić należy dwa momenty. Po pierwsze: była to jedyna realna droga uzyskania międzynarodowych gwarancji bezpieczeństwa. Po wtóre: zawierała sugestię opracowania i przyjęcia przez państwa europejskie niekonfrontacyjnych doktryn militarnych.

Już wkrótce okazało się, że praktycznie brak jest możliwości oparcia bezpieczeństwa państwa o którąkolwiek z rozpatrywanych struktur i instytucji międzynarodowych. Wymusiło to zwrócenie się w kierunku, wydawałoby się – najmniej realnej, opcji: włączenia Polski w atlantyckie struktury bezpieczeństwa. Polscy politycy byli świadomi zarówno wszelkich uwarunkowań zewnętrznych, jak i stanowiska samego sojuszu północnoatlantyckiego. Nawiązując w sierpniu 1990 r. stosunki dyplomatyczne z NATO, Rzeczpospolita Polska nie aspirowała do członkostwa w sojuszu. Podkreślała natomiast, iż uznaje NATO za element konstytuujący jednoczącą się Europę i wskazywała na jego funkcję stabilizacyjną, wykraczającą swym zasięgiem poza obszar działania paktu. Polacy oceniali, że sama obecność na kontynencie sił sojuszu, a zwłaszcza wojsk amerykańskich, podnosi bezpieczeństwo na wyższy stopień (choć już wkrótce kryzys bałkański podważył także to założenie). Strategicznym celem polskiej dyplomacji stało się więc zacieśnienie metodą małych kroków współpracy z NATO, poczynając od konsultacji i współpracy sztabowej, szkolenia wojsk czy kierunków modernizacji uzbrojenia<sup>32</sup>.

Na przełomie 1992 i 1993 r., gdy stało się oczywiste, że „[...] Polska pozostaje bez sojuszników i bez formalno-prawnych, wiarygodnych sojuszków”<sup>33</sup>, nasza klasa polityczna zdecydowała się na zwrot w kierunku integracji z zachodnioeuropejskimi strukturami obronnymi. Zapowiedziała to w *exposé* premier H. Suchocka<sup>34</sup>. Ostatecznie kierunek atlantycki w polskiej polityce zagranicznej wyodrębnił się w 1993 r. Podkreślić należy, że uznały go i przyjęły wszystkie, zatroskane przyszłością kraju, siły polityczne. Jako ostateczny cel koncepcja integracji z NATO zwerbalizowana została 2 listopada 1993 r.<sup>35</sup> Należy jednak podkreślić, iż jeszcze przez kilka lat ta koncepcja zapewniania bezpieczeństwa kraju była wyłącznie koncepcją polską. Było oczywiste, że omówione wcześniej inicjatywy NATO nie miały charakteru wiążących deklaracji. Słusznie na

<sup>31</sup> Cyt. za: Z. Nowakowski, *op. cit.*, s. 270.

<sup>32</sup> A. Lew, *Główne kierunki polityki zagranicznej w opinii polskich partii liberalnych w latach 1989–2004*, rozprawa doktorska, Uniwersytet Szczeciński, Wydział Humanistyczny, Szczecin 2012, s. 130; J. Onyszkiewicz, *Trzeba zmienić naszą doktrynę obronną*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 39, s. 3.

<sup>33</sup> L. Pastusiak, *Co z bezpieczeństwem?*, „Trybuna” 1992, nr 265, s. 4.

<sup>34</sup> Z. Nowakowski, *op. cit.*, s. 281.

<sup>35</sup> *Założenia polityki bezpieczeństwa*, [w:] *Wojsko Polskie. Informator* 95, Warszawa 1995, s. 59; A. Lew, *op. cit.*, s. 135; T. Iwiński, *Osiem słabości polskiej polityki zagranicznej*, „Dziś” 1993, nr 9, s. 26.

przykład oceniano, że program *Partnerstwo dla Pokoju* był odsunięciem na bliżej nieokreśloną przyszłość debaty o rozszerzeniu sojuszu.

Kolejną, ostatnią z zasadniczych koncepcji zbudowania bezpieczeństwa Polski w nowej sytuacji politycznej na kontynencie i w świecie, była idea ogłoszenia neutralności. W jakimś stopniu wiązała się ona z przedstawioną już ideą tworzenia związków subregionalnych. W 1989 r. impulsem do jej rozpatrywania były wspomniane już amerykańskie koncepcje utworzenia neutralnego pasa suwerennych demokracji między ZSRR (następnie WNP) a NATO<sup>36</sup>. Przez pewien czas spotykały się one z bardzo pozytywnym odbiorem nie tylko na Zachodzie, ale także (a może przede wszystkim) w ZSRR.

W Polsce idea neutralności państwa nie była nowa. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że była najstarsza z wszystkich dotychczas rozpatrywanych. Od dawna traktowana była jako narzędzie wyprowadzenia Polski z radzieckiej strefy wpływów. W 1981 r. na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” zaproponowano, nawiązując do zadekretowanego w Akcie Końcowym KBWE prawa państw do wstępowania i występowania z porozumień międzynarodowych, wpisanie do programu ruchu wyjście Polski z Układu Warszawskiego i ogłoszenie neutralności<sup>37</sup>. W tym samym celu postulat podnoszony był przed 1989 r. przez lewe skrzydło opozycji i, jak się wydaje, także jej narodowy odłam. Używany był też przez opozycyjny ruch młodzieżowy Wolność i Pokój jako ideologiczne uzasadnienie głoszonych haseł<sup>38</sup>. Wymienione środowiska pozostały wierne tej idei także po przełomie 1989 r. W 1993 r. w Sejmie II kadencji idea ta podnoszona była także przez Ruch dla Rzeczypospolitej i Samoobronę<sup>39</sup>. Pośród argumentów uzasadniających tę koncepcję na czoło wysuwano prawo do zachowania pełnej suwerenności, co pojmowano jako absolutną autonomię decyzji we wszystkich żywotnych obszarach działania państwa.

Zasadniczą słabością tej koncepcji była niewielka szansa jej urzeczywistnienia, tj. uzyskania przez Polskę statusu państwa trwale (wieczyście) neutralnego, bo o taki status chodziło twórcom i zwolennikom takiego rozwiązania. W istniejącej sytuacji geopolitycznej jednostronna deklaracja państwa o neutralności z całą pewnością nie byłaby powszechnie uznana przez społeczność międzynarodową. Dlatego, w ocenie współczesnego badacza, polska dyplomacja nawet nie podnosiła jej na forum międzynarodowym<sup>40</sup>. Nie zyskała także akceptacji głównych sił kształtujących przyszłość kraju. Już wiosną 1991 r. minister K. Skubiszewski oświadczył, że ideę neutralności odrzuca „jako ustawiającej Polskę raczej w biernej roli uczestnika stosunków międzynarodowych”<sup>41</sup>.

<sup>36</sup> J.M. Nowak, *op. cit.*, s. 162–163.

<sup>37</sup> *Wystąpienie programowe Jana Rulewskiego*, [w:] *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”*, „Informacja” 1981, nr 68, s. 33. Jeszcze wcześniej z taką propozycją wystąpił L. Moczulski, *Rewolucja bez rewolucji*, „Droga” 1979, nr 7.

<sup>38</sup> J. Onyszkiewicz, *Ze szczytów do NATO*, Warszawa 1992, *passim*; Z. Nowakowski, *op. cit.*, s. 283–284.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 285.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 69.

<sup>41</sup> *Prowadzę nową politykę zagraniczną. Wywiad z ministrem spraw zagranicznych K. Skubiszewskim*, „Trybuna” 6–7.04.1991, s. 2.

## Problem samowystarczalności obronnej

Wydaje się, że ówcześni politycy, po części być może także wojskowi, nie odróżniali neutralności od niezaangażowania. Bo przecież omówione wyżej uwarunkowania tworzenia bezpieczeństwa narodowego, a zwłaszcza praktyczny brak możliwości zawarcia realnych sojuszy obronnych, wymuszały poważne rozważenie autarkii w tej dziedzinie. Chodziło więc nie o problematyczne uzyskanie statusu państwa trwale neutralnego, ale wymuszone przyjęcie polityki niezaangażowania.

Taka jest zapewne geneza, zdaniem autora błędnych, stwierdzeń i sugestii współczesnych badaczy na temat tak autorstwa, jak i głównych zwolenników budowania bezpieczeństwa Polski w oparciu o status państwa neutralnego. Jako zwolennicy tej koncepcji wymieniani są głównie wojskowi, z ministrem obrony narodowej w rządach T. Mazowieckiego i Jana K. Bieleckiego (6.07.1990–5.12.1991) oraz Waldemara Pawlaka (26.10.1993–1.11.1994) adm. Piotrem Kołodziejczykiem na czele<sup>42</sup>. Wymieniani są także bardzo wpływowi politycy, wiceministrowie obrony narodowej: Janusz Onyszkiewicz (w rządzie Hanny Suchockiej także minister obrony narodowej) i Romuald Szeremietiew – przedstawiciele lewego i prawego (narodowego) skrzydła dawnej opozycji. O ile z tą ostatnią sugestią można się zgodzić, o tyle nie wydaje się, by wojskowi byli szczególnymi zwolennikami neutralności Polski<sup>43</sup>. Dla każdego specjalisty (a na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku pojęcie o materii rozważań mieli wyłącznie wojskowi) było oczywiste, że z przyczyn geopolitycznych uzyskanie międzynarodowej akceptacji dla neutralności kraju było wykluczone. Nierealna była także militarna samodzielność, a wszelkie pomysły w tym zakresie uznawano za po prostu szkodliwe<sup>44</sup>. Pozostaje jednak bezspornym faktem, że z kręgów wojskowych wyszła – odczytywana współcześnie jako aprobata czy wręcz nawoływanie do neutralności – koncepcja określana jako „zbrojna neutralność” lub taktyka jeża: „obrona na wszystkich azymutach”<sup>45</sup>.

Analiza dokumentów oraz ówczesnych wypowiedzi polityków i enuncjacji prasowych upoważnia do wysunięcia tezy, że był to rezultat bezsilności, czy też bezradności, wojskowych. Po przełomie 1989 r. politykę wewnętrzną i zagraniczną tworzyli byli opozycjoniści. Przyznając, że była wśród nich grupa osób utalentowanych, a nawet wybitnych, stwierdzić należy, że o sprawach obronności (na każdym poziomie!) mieli niewielkie pojęcie. Nie rozumieli do końca zewnętrznych i wewnętrznych determinantów bezpieczeństwa, ani tym bardziej ich przełożenia na kształt i funkcjonowanie systemu obronności państwa. Znacznie ważniejsze wydawały się im doraźne problemy polityczne i gospodarcze<sup>46</sup>. Taka postawa wynikała po części ze zrozumiałego pragmatyzmu, po części zaś z równie zrozumiałej niekompetencji w sprawach „kuchni

<sup>42</sup> Uważa tak zarówno R. Kuźniar (*Polityka...*, s. 74), jak i J. M. Nowak (*op. cit.*, s. 166, 214).

<sup>43</sup> *Wychodzenie z szarej strefy (Rozmowa z dr. Januszem Onyszkiewiczem, wiceministrem obrony narodowej)*, „Polska Zbrojna” 1991, nr 143, s. 1–2; *Nie mamy wrogów (Z sekretarzem stanu w urzędzie Prezydenta rozmawia Z. Słomkowski)*, „Trybuna” 1992, nr 50, s. 1. Indagowany na tę okoliczność adm. w st. spocz. P. Kołodziejczyk zaprzeczył temu zdecydowanie, *List P. Kołodziejczyka z 28.10.2011 r.*, w zbiorach autora.

<sup>44</sup> Z. Ciećkowski, *Czy Polskę stać na neutralność?*, „Polska Zbrojna” 1991, nr 208, s. 4; T. Pióro, *Nie zapomnijmy o realiach*, „Polska Zbrojna” 1992, nr 32, s. 4.

<sup>45</sup> Określenie pojawiło się po raz pierwszy w wystąpieniu ministra obrony narodowej adm. P. Kołodziejczyka na dorocznej odprawie kierowniczej kadry wojska w październiku 1991 r.

<sup>46</sup> Zdaniem P. Kołodziejczyka sprawy militarnego bezpieczeństwa państwa świadomie odkładane były „na później”, *List P. Kołodziejczyka...*

bezpieczeństwa<sup>47</sup>. P. Kołodziejczyk ocenia, że „w zaistniałej sytuacji w sposób oczywisty brakowało [wojskowym – przyp. aut.] punktu zaczepienia, tudzież podstawowych danych wyjściowych do prac nad reorganizacją, a właściwie dyktowaną zupełnie nowymi wymogami sytuacji politycznej w Europie i świecie, potrzebą gruntownej przebudowy zarówno Sił Zbrojnych, jak i systemu bezpieczeństwa państwa<sup>48</sup>”.

Dla Sił Zbrojnych nieodzowny punkt odniesienia stanowi przygotowana przez polityków identyfikacja przeciwnika i określenie charakteru wojny, do której mają się przygotować. Takim „punktem zaczepienia” musiały być przekazane wojskowym dokumenty doktrynalne wytyczające kierunki budowania bezpieczeństwa Polski. Pojawiały się namiastki takich dokumentów. Pierwszym była „Doktryna obronna”, przyjęta przez Komitet Obrony Kraju 21.02.1990 r. Jej przedmiotem były elementarne kwestie aktualnego bezpieczeństwa państwa, a istotą: bardzo ogólnie zarysowana koncepcja etapu przejściowego, okresu przekształcenia Układu Warszawskiego. Dokument już w chwili powstania był nieaktualny, bowiem (jak wykazano wyżej) ówczesny główny czynnik bezpieczeństwa, Układ Warszawski, istniał jedynie formalnie. Zawierał on jednak istotne pojęcie: „wystarczalności obronnej” – generalnej wytycznej budowania obronności państwa<sup>49</sup>. Kolejnymi dokumentami były „Zasady polskiej polityki bezpieczeństwa” oraz „Polityka bezpieczeństwa i strategia obronna Rzeczypospolitej Polskiej” z 2.11.1992 r. opracowane przez międzyresortowy zespół pod kierownictwem szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego J. Milewskiego. Główną tezą była konstatacja, że Polska nie upatruje zagrożenia w żadnym z istniejących państw i nie zakłada istnienia zdefiniowanego przeciwnika i ustalonego scenariusza prowadzenia wojny. Sformułowane zostały jedynie ogólne zasady przeciwstawiania się zewnętrznym zagrożeniom militarnym. W szczególności określono, że w przypadku agresji celem działań obronnych jest możliwie najdłuższe stawianie skutecznego oporu i dążenie do zachowania suwerenności, niepodległości i integralności terytorialnej, by uczynić agresję nieopłacalną i wskazać na konieczność reakcji społeczności międzynarodowej<sup>50</sup>.

Z obu dokumentów wyraźnie przebija bezradność ich autorów. Trudno jednak wymagać od struktur doradczo-sztabowych, by rozstrzygały problemy będące w kompetencji najwyższych politycznych organów decyzyjnych państwa. Wobec braku wizji politycznej, sztabowcy – jak się wydaje przede wszystkim wojskowi – usiłowali skonstruować protezę<sup>51</sup> w postaci namiastki doktryny obronnej, tj. zwerbalizować, przystającą do zagrożeń oraz pozostających w dyspozycji sił i środków, koncepcję samodzielności obronnej w warunkach politycznego osamotnienia kraju. Zadanie było bardzo skomplikowane. Świadczy o tym wielowątkowa dyskusja w środowiskach wojskowych. Przede wszystkim domagali się oni sformułowania spójnej strategii bezpieczeństwa państwa lub strategii obronnej będących jedyną podstawą opracowania strategii wojennej i strategii wojskowej, także tworzenia systemu obronnego oraz organizacji i szkolenia wojsk<sup>52</sup>. Gdy ich nie otrzymali, bo przecież wymienione wyżej dokumenty nie

<sup>47</sup> J. Milewski, *Sens obronności*, „Polska Zbrojna” 1991, nr 226, s. 4.

<sup>48</sup> List P. Kołodziejczyka...

<sup>49</sup> K. Łastowski, *op. cit.*, s. 3–4; S. Koziej, *Między piekłem a rajem. Szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku*, Toruń 2006, s. 213–218.

<sup>50</sup> *Polityka bezpieczeństwa i strategia obronna Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] *Wojsko Polskie. Informator '95*, Warszawa 1995, s. 19 i nast.; S. Koziej, *Między piekłem...*, s. 220–222.

<sup>51</sup> Określenie użyte przez adm. P. Kołodziejczyka, List P. Kołodziejczyka...

<sup>52</sup> M. Sieniawski, *Jak się bronić?*, „Polska Zbrojna” 1991, nr 161, s. 4.

formułowały doktryny, starali się wypracować sposób działania. Starano się więc określić, co właściwie w polskich warunkach oznacza termin „wystarczalność obronna” i ja ma się do konstrukcji regionalnego europejskiego systemu bezpieczeństwa oraz w jaki sposób w dynamicznej sytuacji międzynarodowej można zapewnić ochronę suwerenności i bezpieczeństwa granic<sup>53</sup>.

W wyniku rozważań przyjęto militarną koncepcję obrony na wszystkich azymutach. Jej istotą było takie skonstruowanie systemu obronnego, by umożliwić maksymalnie skuteczne przeciwstawianie się wszelkim formom agresji z dowolnego kierunku. To właśnie jest sens inkryminowanej wojskowym koncepcji strategicznej, nazwanej rzeczywistoście niefortunnie zbrojną neutralnością, a sprowadzającej się do schematu: w warunkach braku możliwości zawiązania skutecznej koalicji, z braku sił nie angażować się w doraźne, mało skuteczne sojusze, licząc na samowystarczalność obronną.

Wojskowi doskonale zdawali sobie sprawę z rażącej dysproporcji sił w porównaniu z sąsiadami, zwłaszcza Niemcami i ZSRR (ale także Rosją, Białorusią lub Ukrainą). Dlatego poszukiwano narzędzi mogących zwiększyć możliwości militarne państwa. Najbardziej obiecujące wydawało się oparcie obronności Polski na obronie powszechnej, pozwalającej w maksymalnym stopniu wykorzystać cały potencjał narodu i państwa<sup>54</sup>. Był to istotny element strategii odstraszenia (odstręczenia) polegającej na zasugerowaniu potencjalnemu agresorowi, że wszelka akcja zbrojna będzie nieopłacalna ze względu na niemożność osiągnięcia założonych celów oraz pewność poniesienia strat, przewyższających ewentualne polityczne, gospodarcze i militarne zyski. Dlatego, obok regularnych działań wojsk, duży nacisk kładziono na nowocześnie rozumiane działania nieregularne obejmujące szeroki wachlarz form i metod walki: od lokalnej samoobrony do działań partyzanckich. Należy jednak podkreślić, że koncepcja obrony na wszystkich azymutach nigdy nie stała się przedmiotem rozważań kierownictwa politycznego państwa. Była to „wewnętrzna” inicjatywa wojska chcącego sensownie ukierunkować wysiłek organizacyjny i szkoleniowy, badana w toku licznych gier decyzyjnych i ćwiczeń. Ponad wszelką wątpliwość zebrane w ich toku doświadczenia znalazły swoje odzwierciedlenie w *Polityczno-strategicznym planie obrony Rzeczypospolitej Polskiej* przyjętym i zatwierdzonym w 1996 r. przez Prezydenta. Dokument zakładał, że Polska zmuszona jest przeciwstawiać się ewentualnym zagrożeniom wojennym samodzielnie. Przewidywano więc także zmuszanie przeciwnika do zaniechania agresji przez regularny i nieregularny opór, wszelkimi siłami, narzędziami i sposobami<sup>55</sup>.

Strategia samowystarczalności obronnej Polski funkcjonowała równolegle ze staraniami o integrację z NATO. Nawiązanie, a następnie stopniowe zacieśnianie współpracy nie oznaczało zapewnienia bezpieczeństwa. Dlatego wszelkie działania w tym kierunku uznać należy za racjonalne i celowe.

<sup>53</sup> Jednym z przedsięwzięć było międzynarodowe seminarium „Zasady wystarczalności obronnej państwa a europejski system bezpieczeństwa”, J. Pawłowski, J. Marczak, *Nasza strategia wojenna. Słabości i atuty*, „Polska Zbrojna” 1991, nr 143, s. 1–2.

<sup>54</sup> R. Szeremietiew, *op. cit.*, s. 13, s. 37–39; Z. Ciećkowski, *Twierdzą każdy próg*, „Polska Zbrojna” 1991, nr 230, s. 4. Elementem prac koncepcyjnych było także ważne sympozjum w Akademii Obrony Narodowej (listopad 1991 r.) nt. *Obrona regionalna (terytorialna) w strategii obrony Polski*.

<sup>55</sup> S. Koziej, *op. cit.*, s. 226. Jeszcze w 1996 r. autor, wówczas szef jednego z wojewódzkich sztabów wojskowych, uczestniczył w pracach studyjnych i zaawansowanych czynnościach organizacyjnych zmierzających do utworzenia bazy przyszłych działań nieregularnych.